



Zapraszamy do współpracy

Kiedy na szkolnych korytarzach zabrzmi ostatni dzwonek, dzieci myślą już o letnim wypoczynku oraz bliższych i dalszych podróżach. Wakacje to także świetna okazja do skupienia się na swoich pasjach i możliwość rozwijania różnych nowych umiejętności. Warto przy okazji poznawać także ciekawe zakątki najbliższej okolicy. Na pewno skrywa ona wiele ciekawych, może zapomnianych miejsc... Przy okazji można też zagłębić się w lokalną historię. Często nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo może być ona interesująca. Takie działania od lat podejmuje Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Tłoka”.



nek dawnej Szkoły Podstawowej w Koszółach. Mamy nadzieję, że będzie to stanowić dobry początek dla innych inicjatyw lokalnych, służącym integracji mieszkańców.

Zachęcamy do lektury najnowszego numeru, w którym znajda Państwo garść wspomnień byłych mieszkańców Koszół m.in. Krystyny Tomaszewskiej i Ryszarda Bessaraby. Zamieszczamy również przegląd najważniejszych wydarzeń podejmowanych przez stowarzyszenie oraz mieszkańców Koszół. Ponadto, tekst dotyczący początków wsi Koszół (w czerwcu minęło 470 lat od założenia wsi) oraz notkę biograficzną Aleksandra Oleszczuka, patrona I Regionalnego Przeglądu Pieśni w Gwarze Podlaskiej. Ten wybitny etnograf i badacz kultury podlaskiej.

Ponownie zachęcamy naszych Czytelników do dzielenia się wspomnieniami, nadsyłanie starych zdjęć Koszół, a także wszelkich uwag i propozycji dotyczących pisma. Życzymy przyjemnej lektury!

Sławomir Hordejuk

Bajeczne spotkanie

28 lipca o godz. 12.00 zapraszamy dzieci na spotkanie z Michałem Słupczyńskim, bibliotekarzem i podróżnikiem. Spotkanie odbędzie się w Szkole Relacji i Edukacji Regionalnej w Koszółach. W programie między innymi bardzo bliskie spotkania z bohaterami polskich legend, podróż do Polski Bajecznej, quiz wiedzy o Polsce, bajeczna sesja zdjęciowa i konkurs plastyczny!

Polska Bajeczna to projekt podróżniczy, którego celem jest promocja polskiego dziedzictwa kulturowego, w szczególności legend i baśni ludowych z różnych regionów geograficznych. Legendy te łączą się z historycznymi wydarzeniami, miejscami i postaciami, tym samym niejako przy okazji pozwalają popularyzować wiedzę o polskiej historii, przyrodzie

i literaturze.

Projekt jest adresowany przede wszystkim do dzieci i młodzieży, ale także do dorosłych, jeśli tylko interesują się legendami i baśniami. Ideą projektu są spotkania z dziećmi w bibliotekach miejskich i gminnych oraz ośrodkach kultury w różnych regionach kraju.

Michał Słupczyński, z zawodu jestem bibliotekarzem i promotorem czytelnictwa, prywatnie rowerowym podróżnikiem. W czasie tegorocznych wakacji wybiera się w dwumiesięczną podróż dookoła Polski, wyznaczoną trasą w kształcie serca. Podczas wędrówki będzie realizował wymyślony przez siebie projekt POLSKA BAJECZNA.

Red.





Aleksander Oleszczuk

(1900-1983)

**Animator kultury,
artysta, pedagog,
popularyzator kultury
ludowej, folklorysta zwany
„Kolbergiem Podlasia”.**

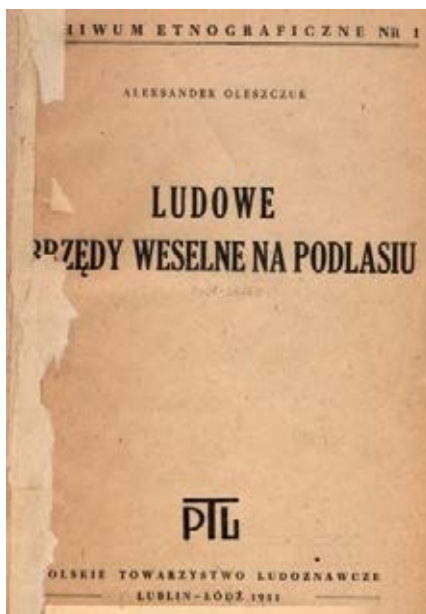
Urodził się 22 lipca 1900 r. w miejscowości Kolembrody (obecnie gm. Komarówka Podlaska, pow. radzyński). Szkołę powszechną ukończył prawdopodobnie w rodzinnej miejscowości. Jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w składzie 34 Pułku Piechoty. Po zakończeniu działań wojennych i szczęśliwym powrocie w rodzinne strony, wstąpił do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej. W okresie nauki w tym zakładzie kształcenia nauczycieli na Południowym Podlasiu, zetknął się z kulturą ludową. Po zdaniu egzaminu dojrzałości i zdobyciu uprawnień nauczyciela szkół powszechnych w czerwcu 1927 r. (IV komplet, Kurs im. Stanisława Staszica), pierwszą pracę podjął w Publicznej Szkole Powszechnej w Miłkowie (gm. Siemień, pow. parczewski). Następnie przeniósł się do pracy w Publicznej Szkole Powszechnej w Wohyniu, gdzie był nauczycielem przedmiotów artystyczno-muzycznych. Założył w tej szkole zespół muzyczny oraz zorganizował chór szkolny. Zaczął organizować dla miejscowej społeczności Święto Pieśni poprzez prezentację piosenek i przyspiewek ludowych z Południowego Podlasia. Jednocześnie rozpoczął studia w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (wśród jego nauczycieli był m.in. Jerzy Zawieyski, aktor, dramaturg, eseista, prozaik, poseł, działacz katolicki, redaktor m.in. „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”). Zwieńczeniem studiów była praca dyplomowa pt. „Zboże i chleb w obrzędach i zwyczajach na Podlasiu”.

W latach 30-tych pracował jako nauczyciel muzyki i śpiewu w Publicznej Szkole Powszechnej w Radzynie Podlaskim. Podjął wówczas szerszą akcję



Aleksander Oleszczuk w mundurze podporucznika 34 Pułku Piechoty.

zbierania i zapisywania pieśni, piosenek, przyspiewek z Południowego Podlasia. W latach 1933-1938 ogłosił kilkanaście artykułów o zwyczajach i pieśniach podlaskich na łamach czasopism m.in. „Głos Powiatu Radzyńskiego” i „Teatr Ludowy”. Reżyserował i zaczął pisać pierwsze



scenariusze przedstawień i widowisk opartych na miejscowej tradycji ludowej.

Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. jako podporucznik rezerwy Wojska Polskiego, wziął udział w Wojnie Obronnej w szeregach 34 Pułku Piechoty. Podczas walk na Pomorzu został lekko ranny i dostał się do niewoli niemieckiej. Od końca września 1939 r. do końca wojny przebywał w różnych oflagach na terenie Rzeszy Niemieckiej. W oflagu VII A Murnau był założycielem i kierownikiem chóru „Echo Obozowe”. W tym samym czasie opracował „Śpiewnik szkolny szkoły powszechnej II stopnia”. We wrześniu 1945 r. znalazł się w gronie założycieli szkoły polskiej w Bremen.

Po powrocie do Polski pod koniec marca 1946 r. osiedlił się na Wybrzeżu Gdańskim. Powrócił do pedagogicznej jako nauczyciel śpiewu i muzyki w jednym z liceów. Ponadto, kierował amatorskimi zespołami artystycznymi w okolicach Gdańska. Ukończył też Wyższą Szkołę Muzyczną w Sopocie i zdobył tytuł magistra. Ucząc w różnych szkołach na Pomorzu Gdańskim, szerzył kulturę muzyczną poprzez organizację chórów i zespołów nauczycielskich. Próbował również kompozycji. Nie przestawał interesować się rodzinnymi stronami. Rezultaty badań nad folklorem Południowego Podlasia upowszechniał na łamach wielu czasopism takich jak: „Śpiew w Szkole”, „Literatura Ludowa”, „Wychowanie Muzyczne w Szkole”. Ogółem ogłosił 50 artykułów i szkiców, w tym pieśni podlaskich dla chórów szkolnych. Był też autorem prac zwartych stanowiących rezultat poszukiwań, kwerend po Pld. Podlasiu, w tym opracowań pt. „Ludowe obrzędy weselne na Podlasiu”, Wyd. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Lublin-Łódź 1951; „Pieśni ludowe z Podlasia”, Wyd. PTL, Wrocław 1965; „Pieśni i obrzędy ludowe na Podlasiu”, Wyd. KAW, Lublin 1989 (zawarł w niej aż 124 pieśni ludowe). Współautor dwuczęściowego opracowania pt. „Piosenki ludowe z Podlasia: na chór żeński lub dziecięcy”,



Wyd. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1957.

Po przejściu na emeryturę pod koniec lat 60-tych, powrócił w rodzinne strony. Zamieszkał w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda, pow. parczewski). Kontynuując swoją pasję życia utworzył i prowadził początkowo chór w Parczewie. Organizował uroczystości dożynkowe na Ziemi Parczewskiej. Był autorem scenariuszy części artystycznych na organizowanych corocznie imprezach związanych ze świętem plonów. Niemal przez całe lata 70-te aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym Ziemi Parczewskiej, a następnie nowopowstałego woj. białkopodlaskiego.

Zasiadał przez kilka lat jako znany autorytet w dziedzinie kultury ludowej w jury Festiwalu Kultury Ludowej w Kazimierzu nad Wisłą. Był długoletnim radnym Gminnej Rady Narodowej w Dębowej Kłodzie. Poza tym, był delegatem środowiska lubelskiego na Kongres Kultury Polskiej w Warszawie w 1966 r.

Zmarł 21 czerwca w Stępkowie koło Parczewa. Odznaczony był m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Zasłużonego dla Województwa Białkopodlaskiego. Laureat wielu nagród, w tym Nagrody im. Oskara Kolberga (1976) i Nagrody „Barw” (1976). Nazwany został za swoje dokonania w dokumentowaniu kultury ludowej „Kolbergiem Podlasia”. Prof. Jan Adamowski podkreślając jego zasługi dla folklorystyki polskiej napisał: „Z całą odpowiedzialnością można dodać, że praca eksploracyjna Oleszczuka spełnia wymogi pracy naukowej, tym bardziej trudniejszej, że folklor to zjawisko bardzo złożone, synkretyczne. Z drugiej zaś strony należy także pamiętać i o tym, że swoją pracę prowadził w warunkach iście kolbergowskich. Na koniec trzeba dodać, że prócz prac opublikowanych Oleszczuk pozostawił gotową do druku cenną monografię „Podlaski doroczny cykl widowiskowy” oraz kilka zbiorów pieśni adaptowanych dla potrzeb ruchu amatorskiego, któremu służył całe życie pomocą w wyborze repertuaru z Podlasia, mało znanego przed jego publikacjami”.

dr Tomasz Demidowicz

Z potrzeby serca (cz. 2)

W wielu przypadkach współpracowali z partyzantką działającą na tym terenie. Nie przypominam też sobie, aby ktoś wpadł w ręce gestapo w czasie zorganizowanej obławy - w porę byli zawsze ostrzeżeni. My, dzieci, kiedy bawiliśmy się w wojnę, przede wszystkim ćwiczyliśmy umiejętność ukrywania się przed Niemcami. Byłam świadkiem, jak Niemcy pędzili ulicą przed naszym domem grupę około stu Żydówek. Były zmęczone, obdarte, na bosaka, zrezygnowane szły spokojnie na spotkanie śmierci w pobliskim lesie... Okupacja hitlerowska to był koszmar - nikt z nas nie był pewny jutra.

Wyzwolenie

Z wielkim zainteresowaniem i ciekawością słuchaliśmy wszelkich informacji, oczywiście szeptanych, o klęskach jakie ponoszą Niemcy na wszystkich frontach. Wiadomości te docierały oczywiście z pewnym opóźnieniem, przecież nie posiadaliśmy odbiornika radiowego, a o telewizji to nie mieliśmy zielonego pojęcia, że coś takiego w ogóle istnieje. Nic więc dziwnego, że z utęsknieniem czekaliśmy, kiedy to się wszystko skończy. Widać zresztą było, że coś jest na rzeczy, bo zauważyliśmy wzmożony ruch wojsk niemieckich. Wiadomość, że ruszył również front od wschodu budziła nadzieję, że wkrótce będziemy wolni.

Wieczorami od wschodu widać było na niebie jakby zawieszone w powietrzu choinki złożone z setek gwiazd - potwierdzało to, że choć jeszcze daleko, ale

front faktycznie się zbliża. Do Łomaz zjechały regularne wojska niemieckie i węgierskie, które były wówczas w koalicji z okupantem i postanowiły właśnie tutaj zorganizować punkt oporu. W centrum i na rogatkach ustawiono moździerze i armaty, zgromadzono też masę różnej broni i amunicji. Na wieży kościelnej zorganizowano punkt obserwacyjny. Mieszkańcy Łomaz, którzy mieli rodziny na koloniach czy w pobliskich wsiach, schronili się u nich. Ci, którzy pozostali zaczęli kopać schrony, żeby jakoś się zabezpieczyć przed ostrzałem.

Rzeczy powynoszono na zewnątrz - domy w większości były drewniane, więc zawsze groziło, że w czasie walki mogą spłonąć. Na dzień przed bitwą, rodzice wysłali mnie z sąsiadką, panią Kuzawińską i jej dziećmi, do rodziny jej męża mieszkającej na koloni. Sąsiad wraz z



Stefania Bielecka, mama Autorki.



Wacław Bielecki (ojciec Autorki) jako żołnierz 82 Pułku Piechoty.



moimi rodzicami pozostał na miejscu.

Wychaditje, giermańców niet!

W nocy rozpętała się burza. Grzmiało, waliły pioruny i lało jak z cebra, a był to był przedsmak tego co się miało wydarzyć. Rano rozpoczęła się bitwa. Rosjanie nacierali od wsi Lubenka, którą od Łomaz oddzielała rzeczka Zielawa. Niemcy obwarowali się w Łomazach, a moi rodzice byli w samym środku wymiany ognia, w schronie wykopanym w ogrodzie, między domami a kościołem. Schron był po burzy zalany wodą; naprędce powrzucono do środka stołki i blaty od stołów i schroniono się, siadając jakby na tratwie z nogami w wodzie.



Autorka wspomnień wraz z dziećmi z sąsiedztwa. Fot. 1943 r.

Bitwa trwała bez przerwy około dziewięciu godzin. - Myślałam, że bębni w uszach mi popękają od tej strzelaniny i wybuchów nad głowami i gradem syjących się odłamków - powiedziała potem moja mama. Rosjanie strzelali również do wieży kościelnej, aby zlikwidować punkt obserwacyjny, a Niemcy biegali to w jedną, to w drugą stronę. Najwięcej jednak strachu rodzice przeżyli, kiedy Niemcy zatrzymali się przed wejściem do schronu i naradzali się, czy wrzucić do środka granat. Dzięki Panu Bogu odstąpili od tego zamiaru. Wobec takiej sytuacji tata postanowił wyczołgać się ze schronu i schować w piwniczce, która znajdowała się w sieni domu. Rodzice doszli do wniosku, że nie wiadomo co może przyjść do głowy przegrywającym Niemcom i mogą zginąć oboje, a przecież jest jeszcze dziecko, które wymaga opieki. - W pewnym momencie słyszymy tupot biegnących ludzi - opowiadała mama, a w otworze schronu pojawia się głowa czerwonoarmisty. - Ludi wy zdzieś? - zapytał żołnierz. - Zdzieś - odpowiedziała. - Wychaditje, giermańców niet. Mamasza imiejesz czto pokuszat my oczeń gołodny nada dalsze giermańców gnat. Wszyscy zaczęli wy-

chodzić ze schronu i z radością witać się z żołnierzami.

Ojciec kroił grube pajdy chleba, a mama ręką smarowała je smalcem, aby szybciej i dawała żołnierzom, którzy w jednej ręce trzymali pepeszę, a w drugiej pajdę chleba i w biegu, jedząc pędzili Niemców.

Coraz więcej przybywało wojsk radzieckich. Na samochodach jechały słynne już katiusze, których tak bardzo bała się piechota niemiecka, bo w tym czasie była to najnowocześniejsza broń rakietowa z której Rosjanie byli bardzo dumni. Muszę wspomnieć, że mama знаła bardzo dobrze język rosyjski, bo dzieciństwo i pierwsze lata młodości

spędziła w Rosji.

Obserwując przejeżdżające transporty z bronią i wojskiem, zapytała jednego z oficerów, co oni wiozą na tych samochodach przykrytych plandekami. On zaś z dumą odpowiedział: - Eto nasz katiuszy. - A do kuda wieziocie ety żenszczyzny? Znajesz - odrzekł, - my imiejem takije arużja i nazywajem Katiusza, Andriusza, groznyj Wańka.

Całe szczęście, że przez tę kolonię gdzie przebywałam, nie przechodziła linia frontu - słychać było tylko z oddali odgłosy walki. Z naszego domu wszystko wynieśliśmy i schowaliśmy w łubinie, który rósł niedaleko domostwa. My sami także opuściliśmy mieszkanie.

Śmiać mi się teraz chce kiedy to wspominam. Rodzice na drogę zaopatrzyli mnie w prowiant: bochenek chleba własnego wypieku, trzy pęta kielbasy swojskiego wyrobu i około półtora kilograma pomidorów. Cała ta wyżerka zapakowana była w niedużej walizeczce, którą widząc jak gospodarze cały swój majątek wynoszą i ukrywają w łubinie, również ja ukryłam. Wszyscy udaliśmy się do pobliskiego zagajnika, gdzie stał duży stóg siana - miał on stanowić w pewnym sensie ochronę

przed coraz głośniejszą strzelaniną, którą co jakiś czas było słychać.

Usadowiliśmy się wokół stogu, oczywiście plecami do usłyszanych strzałów. Stóg miał zapewnić nam bezpieczeństwo przed zabłąkanymi kulami. Kręciliśmy się wokół niego w zależności z której strony strzelano. W pewnym momencie zauważyliśmy ludzi z karabinami, ubranych po cywilnemu, którzy idą w naszym kierunku. Widząc jak kręcimy się w kółko kazali nam przejść do sąsiadów, którzy mają prawdziwy wymurowany schron na podwórku i tam się schronić. Jak się później okazało, byli to partyzanci działający na tym terenie. Około godziny 19 - tej przyjechał na rowerze sąsiad z nowiną, że Niemcy zostali przegnani. Bój się zakończył! Wszyscy są cali i zdrowi! Nareszcie możemy wracać do domu! Nie było na co czekać. Poleciałam po swoją walizeczkę, którą schowałam w łubinie i okazało się, że zaginęła i nie mogę jej nigdzie znaleźć. Wpadłam w panikę. Ganiałam po polu w jej poszukiwaniu i nic. Wysłałam na miedzę, usiadłam i zaczęłam się zastanawiać co dalej robić. Postanowiłam, że jeszcze raz wejdę na pole, ale z tego miejsca, kiedy wchodziłam aby ją ukryć i... eureka! Walizka się odnalazła. Szczęśliwa złapałam ją i pobiegłam do sąsiadów oświadczając z radością, że jestem gotowa wracać do domu.

W Łomazach stacjonowały wojska rosyjskie. W przydrożnych rowach i na łąkach odpoczywali zmordowani żołnierze, kuchnie polowe już dotarły, posilali się. Szpitale polowe również - opatrywano rannych, zbierano zabitych. W Łomazach euforia, ludzie powychodzili z kryjówek, na harmoszcze przygrywał żołnierz, śpiewano i tańczono. U sąsiadów zakwaterował się sztab, natomiast w pobliżu, w innych kwaterach, rozmieszczono oficerów. Nigdy nie zapomnę sytuacji, kiedy wziął mnie na kolana żołnierz i płacząc częstował resztkami cukru w kostkach. Przytulał mnie i opowiadał, że w domu zostawił dwoje małych dzieci z żoną i nie wie czy jeszcze żyją, bo dawno nie miał od nich żadnych wiadomości. Wstąpił na ochotnika do wojska nie tylko dla tego, żeby wygnać z kraju wroga, ale i żeby nie umrzeć z głodu. Po odpoczynku armia ruszyła dalej na zachód, pozostały tylko odwody, które organizowały zaopatrzenie dla frontu. Cdn.

Krystyna Tomaszewska
(Lidzbark Warmiński)



Wspomnienia z nieodległej przeszłości (cz. 2)

Studia i akademik

Od 1-go października 1973 roku rozpocząłem studia na Wydziale Prawa i Administracji UW i zamieszkałem w akademiku przy ulicy Żwirki i Wigury 97/99. Na studiach solidnie należało się przyłożyć do nauki podczas pierwszych semestrów. Jednak co do dalszych losów studenckich, decydował egzamin po II semestrze z „Prawa rzymskiego” u prof. Kubiszewskiego. Z 365 studentów przyjętych na studia, drugi rok czy jak kto woli III semestr rozpoczęło 153 osoby. Egzamin z prawa rzymskiego to „pogrom” studentów, czy jak to komentowaliśmy wówczas naturalna selekcja. W istocie chcąc zdać egzamin z prawa rzymskiego należało wykazać się biegłą znajomością trzech podręczników, tj. Tabeschlega, Osuchowskiego i Kolańczyka i umiejętnością rozwiązywania casusów. Dwa pierwsze podręczniki „nasycone” były paremiami i casusami rzymskimi po łacinie. W dniu, w którym ja zdawałem prawo rzymskie wynik brzmiał 32:1 dla prof. Kubiszewskiego. W tej grupie w pierwszym podejściu tylko mnie się udało zdać ten egzamin. Zasadą prof. Kubiszewskiego było, że zadawał pytania i tylko słuchał, po czym brał indeks i na kolanach za biurkiem wpisywał oceny. Dziękował za egzamin i wręczał indeks. Część z nas była przekonana, że zdała egzamin, dopiero kiedy na korytarzu otwierane były indeksy, okazywało się, że werdykt jest inny. Strach i zgrozę przez pierwsze III semestry budził jeszcze lektorat z łaciny u prof. Żuberkowej. Moja grupa miała lektorat w poniedziałek o 17:30, co oznaczało, że w sobotę i niedzielę, myśli były zajęte wyłącznie poniedziałkowym lektorem. Do dzisiaj nie do końca rozumiem, jak Pani Profesor podczas 2-lekcji lektoratu potrafiła sprawdzić wiedzę każdego z nas. I tak było na każdym lektoracie. Pozostałe egzaminy przez pierwsze dwa lata studiów to klasyczne pamięciówki, czy też jak określaliśmy egzamin z historii doktryn polityczno-prawnych - książka telefoniczna. Ci którzy mieli słabą pamięć męczyli



Autor wspomnień.

się okrutnie, bądź po prostu odpadali.

Od V semestru było wyraźnie z „górką”. Pojawiło się „prawdziwe prawo” karne, cywilne, pracy, administracyjne, itd. i zaczęliśmy pracować z kodeksami w rękę, uczyć się właściwego rozumienia i stosowania przepisów. Niektórzy z nas, którym nie zależało na dobrych ocenach i stypendiach, potrafili zdać egzamin np. z postępowania cywilnego nie „dotykając” podręczników, a jedynie korzystając z kpc (kodeks postępowania cywilnego). Część profesorów doceniała umiejętność posługiwania się kodeksami i logicznego myślenia.

Mieliśmy sporo czasu wolnego, stąd też rano ustawialiśmy się w kolejce do punktu „Akademik” Spółdzielni Studenckiej i czekaliśmy na jakąś pracę. Najczęściej były to tzw. prace porządkowe, czyli sprzątanie pomieszczeń, mycie okien, etc. Ale nie tylko. Jeżeli ktoś był dobrze zorganizowany to można było przyzwoicie uzupełnić portfel studencki.

Okres tzw. epoki gierkowskiej pozwalał ubrać się według własnych upodobań, nikt nie „pędzał” za długie włosy. Życie studenckie tętniło. Wspa-

niałe imprezy organizowała nie tylko nasza żwirkowska (jak nazywaliśmy) Proxima, ale także Stodoła, czy Riviera politechniki Warszawskiej, Medyk Akademii Medycznej czy „Karuzela” na osiedlu akademickim na Jelonkach. Pomiędzy uniwersytetem, a uniwersytetami państw tzw. demoludu, czy państw demokracji ludowej trwały wymiany studenckie. Uczelnia organizowała różnorodne obozy w tym naukowe. W okresie wakacji akademik przy Żwirki i Wigury przemieniał się w Międzynarodowy Hotel Studencki tzw. MHS. Do hotelu przyjeżdżały zorganizowane grupy studentów z państw demokracji ludowej. Ale nie tylko. Przyjeżdżali również studenci z państw zachodnich, przede wszystkim ze Skandynawii. Jeden miesiąc wakacji regularnie poświęcałem pracy w MHS.

Czas studiów to był piękny okres w moim życiu i w zasadzie ukształtował mnie jako dojrzałego człowieka.

Pierwsza Solidarność i lata osiemdziesiąte

Istota tzw. pierwszej Solidarności, abstrahując całkowicie od polityki i w pewnym okresie pustych piłek, przejawiała się w tym, że nasze rozbudzone nadzieje w okresie studenckim otworzyły nową perspektywę własnego rozwoju, życia „jak to zawsze nazywałem, w zgodzie z sam ze sobą”. Wprawdzie stan wojenny i lata osiemdziesiąte to dla większości z nas (z mojego otoczenia) mroczna i stracona dekada. Byliśmy świetnie wykształceni, mieliśmy rozbudzone nadzieje i ambicje. Tymczasem kłops. W istocie, w moim otoczeniu żyło się z dnia na dzień. Byliśmy świadomi, że Ci którzy nie włączyli się w struktury tzw. komunizmu czy Polski Ludowej (jak kto woli) nie mogli na nic liczyć (czytaj mieszkania, talon na samochód, atrakcyjne wczasy, etc.). Jednocześnie istota tzw. komunizmu przejawiała się w tym, że w miejscach naszej pracy, decydenci dostrzegali potrzebę zatrud-



niania pracowników merytorycznych, wykształconych na polskich uniwersytetach i politechnikach, a nie na „Łomonosowie” w Moskwie, czy też w Berlinie.

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych został przyjęty w moim otoczeniu z entuzjazmem. Zdecydowana większość „rzuciła się” do odrabiania straconej dekady lat osiemdziesiątych i zdecydowana większość odniosła sukces. Przy różnych spotkaniach okazjonalnych (np. opłatek) zawsze pojawia się dyskusja, gdzie byśmy doszli gdyby taką szansę nam dano już w 81’ roku, kiedy mieliśmy po 27-28 lat, a nie na początku lat dziewięćdziesiątych. Jeżeli ktoś myślał rozsądnie i logicznie, to koniecznym stało się „nadrabianie lat osiemdziesiątych”. Dla osób z mojego pokolenia był to ostatni dzwonek, jeżeli chcieliśmy realizować swoje plany za-

wodowe i życiowe. Zatem rzuciliśmy się do szaleńczej wręcz pracy, rozumianej w ten sposób, że najpierw sukces merytoryczny, za nim zaś przyjdzie sukces finansowy. W szczególności lata dziewięćdziesiąte potwierdziły zasadność takiego myślenia. Takie też myślenie starałem przekazać młodym adeptom sztuki prawniczej. Dzisiaj jest ono nieaktualne. Co tylko potwierdza reguły, że w czasach dużych „przełomów” wiele zależy od nas samych.

Przygnębienie, czy też marazm intelektualny lat osiemdziesiątych nie oznaczał w moim odczuciu, że „założyliśmy ręce”. Dalej kształciliśmy się i zdobywaliśmy doświadczenie zawodowe. Skończyłem szkołę Inspekcji Pracy we Wrocławiu, uzyskując dyplom zawodowy inspektora pracy, a w 1984 r. zostałem wpisany na listę radców prawnych.

Nie do ocenienia jest doświadczenie zawodowe i życiowe zdobyte podczas pracy w Inspekcji pracy. Tak zwartej rozumiejącej się wzajemnie, koleżeńskie grupy zawodowej nie spotkałem już na swojej drodze zawodowej. Zresztą „wychodziłem” z Inspekcji Pracy, po czym do niej wracałem. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych doświadczenie zawodowe zdobywałem poprzez „ćwiartki” „póletaty” radcowskie, m.in. w jednym z teatrów i wydawnictw warszawskich. Szeroko współpracowałem w tym okresie ze Związkami Rzemiosła polskiego. Wskazuję szeroko, bowiem poza pomocą prawną opracowywałem poradniki z zakresu prawnej ochrony pracy, a także prowadziłem szkolenia i konferencje.

*Ryszard Bessaraba
(Warszawa)*

Jan Bajkowski (1959-2018)



1 maja 2018 r. po długiej chorobie zmarł Jan Bajkowski, były wicestarosta bialski. Niejednokrotnie wspierał finansowo działania podejmowane przez nasze stowarzyszenie, m.in. festyny oraz wydawanie pisma „Kniaża”.

Urodził się 26 marca 1959 roku w Kopytniku (gm. Łomazy). Wieloletni radny powiatu bialskiego, od listopada 2002 r. do marca 2016 r. piastował stanowisko wicestarosty bialskiego.

- To jest bardzo smutna wiadomość, ogromna strata dla rodziny, znajomych, współpracowników i całego społeczeństwa lokalnego. Był zawsze tam gdzie byli ludzie, występował w obronie ich spraw. Pomimo pozycji nigdy nie pretendował do stanowiska na wysokich szczeblach. Jan był oddany wszystkim potrzebującym i tej idei, o którą walczył. Na pewno nie będzie już takiego drugiego Janka. Wszystkim nam będzie go bardzo brakowało - mówił Riad Haidar, radny sejmiku woj. lubelskiego.

Pożegnanie zmarłego odbyło się w piątek, 4 maja 2018 r. Nabożeństwo żałobne zostało oprawione w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej. Jan Bajkowski spoczął na cmentarzu komunalnym w Białej Podlaskiej. Miał 59 lat...

Sławomir Hordejuk



Dzień Ziemi z „Tłoką”

14 kwietnia 2018 r. sobotnie popołudnie spędziliśmy w Koszółach obchodząc Dzień Ziemi. Przywitaliśmy się - już tradycyjnie - „iskierką przyjaźni”.

Przed spacerem porozmawialiśmy o idei „sprzątania świata”, segregowania odpadów i ekologii. Następnie, w pobliżu budynku szkoły rozpoczęliśmy poszukiwania „małych wiosennych cudów”. Fotografowaliśmy je także podczas całego spaceru, dzieciaki dostały też eko-ramki, w których „zastrzymywały” na chwilę najpiękniejsze ujęcia. Po drodze zbieraliśmy śmieci, od razu je segregując. Uporawszy się z nimi, wróciliśmy na plac szkolny, aby rozpaść ognisko, posilić się kiełbaskami i na nowo nabrać sił do zabaw:) Posadziliśmy też symboliczne drzewo - dąb, który otrzymał imię rodzaju żeńskiego „Tłoka”.

Dziękujemy serdecznie:

- zaangażowanym i dzielnym Dzieciakom: Nadii, Nikoli, Nikodemowi, Nastce, Zosi i Zuzi;
- Państwu - Grażynie i Krzysztofowi Łojewskim (Firma Grammar z Włodawy) - za kiełbaski na ognisko;
- Eli Tokarskiej - za pomysł na „Dzień Ziemi” i poprowadzenie Grupy - jak „za starych dobrych lat” - jak niegdyś, co roku, gdy działała szkoła;
- Eli Wołosowicz - za fotografowanie wydarzenia i działanie;



- Ani Telaczyńskiej - za współorganizację - od A do Z:)
- Jackowi Adamskiemu - za ognisko i pomoc przy wszystkim;
- Panu Wojtkowi, który pomógł przy wyrzucaniu i segregowaniu odpadów:)

Magdalena Adamska
Fot. WE



Dzień planszówek i zabaw logicznych w Koszółach

13 maja 2018 r. przy Szkole Podstawowej w Koszółach odbył się Dzień planszówek i zabaw logicznych. Świetna inicjatywa cieszyła się dużym zainteresowaniem całych rodzin. Uczestnicy mogli zagrać w ponad 20 różnorodnych gier planszowych oraz logicznych, które udostępniła Baba Jaga – Klub Gier Planszowych.

Miłą niespodzianką była obecność podczas imprezy **Grzegorza Łuczyny** – Mistrza Świata w układaniu kostki Piraminx i Mistrza Europy w układaniu kostki Rubika. Mistrz zaprezentował m.in. układanie kostki Rubika z zamkniętymi oczami. Wydarzeniu towa-



rzyszył piknik z ogniskiem.

– Bardzo nam zależy, aby do naszej Szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej zapraszać osoby z pasją, osoby niezwykle, które mogą dzieciaki miejscowe, czy z sąsiednich wiosek zainspirować do czegoś niezwykle w swoim życiu, że można robić fantastyczne rzeczy, niecodzienne i

tak naprawdę trzeba tylko chęci. Mamy nadzieję, że tego typu imprez będziemy powtarzać cyklicznie. – mówi **Magdalena Adamska** ze Szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej w Koszółach.

Jakub Sowa
Radio BiPeR
Fot. Ewa Ganiak-Wosinek.



Leśne Dziołchy w Koszółach

„Leśne Dziołchy - warsztaty przyrodniczo - surwiwalowe” z Anią Szczepaniuk i jej „Tropem Natury” to był niesamowity czas! 23-24.06.2018 r. w gronie 10 kobiet i 13 dzieci (w tym półroczny Piotruś).



Odkrywaliśmy na nowo radości prostego życia, nauczyliśmy się jakie wspaniałe dary ma dla nas las i łąka. Wędrowaliśmy wiele kilometrów. Wszyscy byli bardzo dzielni i pogodni, mimo warunków atmosferycznych, które nas nie rozpieszcza-

ły. A przygotowywane w przyjaznej atmosferze posiłki były przepyszne. Było cudownie! Wspaniale i na dziko rozpoczęliśmy wakacje.

Red.



Letni Kadr

29 lipca 2018 r. Fundacja „Dziesięć Talentów” i Stowarzyszenie Społeczno- Kulturalne “Tłoka” zorganizowały projekt filmowy pn. „Letni Kadr”. Wydarzenie odbyło się w budynku Szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej w Koszółach (tj. w starej szkole).



Pierwszy mały i Letni KADR za nami. Dziękujemy bardzo serdecznie uczestnikom, dzieciom i rodzicom za tak liczne przybycie. Bajka do myślenia + warsztaty sensoryczne i na koniec mocny film historyczny dla dorosłego widza, to wszystko miało już miejsce w Szkole Relacji i Edukacji Regionalnej w Koszółach.

Dziękujemy Fundacji Dziesięć Talentów. Dziękujemy serdecznie naszym darczyńcom, bez których nie byłoby udanego ogniska integrującego uczestników wydarzenia:

- Państwu Grażynie i Krzysztofowi Łojewskim z Firmy PPHU Gramar Sp. z o.o. - za przekazane kielbaski na ognisko,
- Firmie Piekarni Niewiadomski - za podarowane pieczywo,
- Panu Rafałowi Tokarskiemu - właścicielowi sklepu w Koszółach za naczynia jednorazowe.

Dziękujemy też Oli Kulawczuk i Gabrysi Nazarewicz za wielką pomoc w przygotowaniach do tego wydarzenia

Wydarzenie zostało zrealizowane dzięki środkom Fundacji PZU.

Red.



Podsumowanie akcji „Lato na wsi 2018”

Zajęcia wakacyjne odbyły się dzięki dofinansowaniu Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Łomazy. Łącznie wzięło w nich udział dwadzieścia dwoje dzieci, średnio na każdych zajęciach było ich piętnastoro – idealnie dla procesu grupowego.

Prowadząca – Pani Elżbieta Tokarska – wieloletnia nauczycielka koszowskiej szkoły, z pasją dbała o to żeby na każdym spotkaniu były realizowane tematy związane z profilaktyką, sportem i plastyką. Ostatnim wydarzeniem w ramach tego projektu było ognisko – z rozstrzygnięciem konkursu plastycznego i rozdaniem nagród, zabawami oraz pieczeniem kielbasek i zjadaniem innych smakołyków.

Dziękujemy serdecznie wszystkim osobom zaangażowanym w to, aby te zajęcia się udały:

- Wójtowi Gminy Łomazy – Panu Jerzemu Czyżewskiemu – za objęcie patronatem tych zajęć i zgodę na finansowanie ich z budżetu Gminy
- Przewodniczącej Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Łomazach – Pani Monice Głowackiej – za koordynowanie zajęć ze strony Urzędu Gminy;
- Dzieciom – uczestnikom zajęć – za obecność, zaangażowanie, radość i chęci do działania;
- Rodzicom uczestników – za zaufanie jakim nas obdarzyli;
- Państwu Annie i Zbigniewowi Gołosiom;
z firmy Delikatesy Centrum w Łomazach – za przekazane artykuły spożywcze na ognisko;
- Państwu Grażynie i Krzysztofowi Łojewskim za przekazane kielbaski na ognisko;
- Pani Danucie Nazarewicz – za stworzenie programu zajęć oraz zainicjowanie



- wanie ich dwa lata temu;
- Pani Elżbiecie Tokarskiej – za prowadzenie zajęć, przygotowania do nich;
- Pani Magdalenie Adamskiej – za koordynowanie zajęć ze strony stowarzyszenia, przygotowania do nich;
- Pani Aleksandrze Kulawczuk i Pani Gabrieli Nazarewicz – za pomoc przy organizacji oraz w trakcie zajęć;
- Panu Czesławowi Śmitkowskiemu – za przygotowanie placu zabaw do zajęć z dziećmi.

Red.



Relacja z prac wykończeniowych i dekoracyjnych w dawnej szkole

Przed oficjalnym otwarciem Szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej (SRiER) w Koszółkach wykonano ogrom pracy, aby przywrócić blask budynkowi byłej szkoły podstawowej. Tempo prac było zawrotne, gdyż inaugurację SRiER zaplanowana na 9 września (w trakcie Festiwalu Radości Życia).

W latach 1938 – 2008 Szkoła Podstawowa – dziś Szkoła Relacji i Edukacji Regionalnej. Wzniesiona rękami mieszkańców – obecnie remontowana również czynem społecznym.

Pracownicy firmy remontowo-sprzątającej pn. „Pasja i szaleństwo” z siedzibą w Koszółkach wykonali kawał dobrej roboty. Ręcznie malowane dekoracje w stylu folkowym pojawiły się przed wejściem i wewnątrz budynku. Opalano i oszlifowano drzwi wejściowe oraz nadano „drugie życie” szafkom szatniowym. Zawieszono stare dyplomy oraz plansze edukacyjne i prace dzieci. Przygotowaliśmy kącik kawowy oraz pomalowaliśmy w pomysłowy sposób obskurne meble. Prace objęły „zamaskowanie” estetycznych toalet, a także porządki w sali sportowej, w tym złożenie łóżka – antresoli подарowanej przez Oskar Meble. Udekorowaliśmy artystycznie mieszczący się w Szkole „sklepik” z rękodziełem. Zostały wysprzątane podłogi na korytarzu oraz umyte bardzo wiekowe okna. Mamy nadzieję, że kiedyś uda się nam pozbyć się gumoleum i wymienić okna. Wolontariusze wynieśli graty z sal, które będą zaaranżowane na salę regionalną i historyczną – ułańską. Odmalowano pokój nauczycielski, skatalogowano książki i uporządkowano je. Założyliśmy również „schronisko dla misiów i lalek”. Naprawiono zostały klapy na strychu i ściągnięte z niego stare dokumenty. Zaaranżowaliśmy również kącik ze starą ławką i kałamarzem.



Dziękujemy serdecznie wszystkim zaangażowanym i pracowitym Przyjaciółom Szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej. Prace porządkowe w formie wolontariatu trwały od marca 2018 r. Wielkie brawa i podziękowania dla męskiej grupy, która wykonała kawał dobrej fizycznej roboty. Dziękujemy: Panu sołtysowi Janowi Cydejko, Panu Bogdanowi Nazarewiczowi, Panu Mirosławowi Pilipiukowi, Panu Krzysztofowi Wołosowiczowi i Panu Cezaremu Nowogrodzkiemu za ogrom pracy!

Red.

Czarnobyl z bliska – 30 lat po...

19 sierpnia 2018 roku w niedzielne popołudnie w Szkole Relacji i Edukacji Regionalnej w Koszółkach, odbyło się spotkanie pt. „Czarnobyl z bliska – 30 lat po” – z Panem Adamem Paluchem – fotografem i podróżnikiem oraz Panem Markiem Maliszewskim – filmowcem i podróżnikiem.

Zaproszeni Goście w niezwykle interesujący sposób opowiadali o swojej wyprawie z aparatami i kamerą do tego miejsca wielkiej tragedii sprzed lat. Prezentowali przejmujące zdjęcia i filmy. Odpowiadali na mnóstwo pytań zgromadzonych uczestników. A na koniec nagrodzili niespodziankami tych, którzy zadawali ich najwięcej i przyje-

chali z najdalszego miejsca od Koszół.

Temat spotkania przyciągnął do nas ok. 40 osób, korytarz szkolny odzyskał swoją dawną funkcję – gromadzenia ludzi wokół ciekawych wydarzeń. Kiedyś odbywały się tu szkolne akademie, teatrzyki, kabarety. Wszystko zakończyło się luźnymi rozmowami przy kawie i herbacie oraz pieczeniem

kielbasek przy ognisku. Miejscowy zespół „Luteńka” uprzyjemniał swoimi śpiewami ostatni punkt programu, co sprzyjało integracji przybyłych. Wydarzenie to rozpoczęło cykl spotkań podróżniczych, na które będą zapraszani ludzie z pasją, eksplorujący ciekawe zakątki świata.



Inauguracja szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej w Koszółach

Ogromne zaangażowanie członków Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Tłoka” opłaciło się. W efekcie w niedzielę uroczyste zainaugurowano Szkołę Relacji i Edukacji Regionalnej w Koszółach. Było nostalgicznie, ale i radośnie.

W weekendowe popołudnie świętowały całe rodziny. Pogoda dopisała i na placu przy budynku starej szkoły podstawowej zebrały się tłumy. Wśród nich byli mieszkańcy gminy Łomazy, władze oraz goście, w tym byli pracownicy placówki. Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 15 przy cmentarzu unickim, gdzie po wspólnej modlitwie nastąpiło poświęcenie nowego krzyża ufundowanego przez jednego z darczyńców. Ks. Zdzisław Matejuk proboszcz parafii w Huszcy podkreślił, że w tym miejscu zaczęła się historia, ale ona się nie kończy, jest kontynuowana przez członków stowarzyszenia. Wraz z zebranymi modlili się także Paweł Rozbicki, który uczył w byłej szkole, oraz o. Józef Cydejko i br. Rafał Hawryluk.

Przecięcie wstęgi oraz poświęcenie wnętrza Szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej zostało połączone z symbolicznym poczęstunkiem chleba i soli, a także zwiedzaniem budynku, któremu członkowie stowarzyszenia nadali nowy wygląd. – Odkąd wydzierżawiliśmy od



gminy nieruchomości ciężko pracowaliśmy, by zrealizować nasz cel. A ten zakładał stworzenie szkoły, w której całe rodziny mogłyby spędzać czas, budować prawidłowe relacje. Dziękuję wszystkim, którzy zaangażowali się w tworzenie miejsca, w którym każdy znajdzie coś dla siebie – mówiła Magdalena Adamowska z „Tłoki”. Podczas zwiedzania dawnej

szkoły jedna z uczennic wspominała: – Tu była moja klasa. Kiedyś podpadłam nauczycielowi i musiałam klęczeć za karę do końca lekcji. Tę naukę zapamiętam do końca życia. Mimo takich chwil to były piękne czasy.

*Justyna Lesiuk-Klujewska
Słowo Podlasia*

Dziękujemy serdecznie

- Gościom: Panu Adamowi Paluchowi i Panu Markowi Maliszewskiemu – za bardzo ciekawe spotkanie i dzielenie się swoją pasją, z bezinteresownym poświęceniem swojego czasu,
- Państwu Annie i Zbigniewowi Gołosiom z firmy Delikatesy Centrum w Łomazach – za przekazane artykuły spożywcze na to spotkanie,
- Państwu Grażynie i Krzysztofowi Łojewskim za przekazane kielbaski na ognisko,
- Zespołowi „Luteńka” za występ przy ognisku – śpiewy z akordeonem,
- Sławkowi Hordejukowi – za pomysł, zaproszenie gości i organizację wydarzenia,
- Osobom przygotowującym budynek



na to spotkanie (wielkie sprzątnięcie wnętrza i prace wykończeniowe na korytarzu): Barbarze Arseniuk, Kasi i Marcinowi Hryniewiczom oraz ich córkom: Hiacyncie, Karolinie i Uli, Iwonie i Sebastianowi Sobczukom,

Agnieszce i Mirkowi Żywickim oraz ich córkom: Tosi, Marcysi i Kasi, Marzenie Sidorowicz, Aleksandrze Kulawczuk, Magdalenie i Jackowi Adamskim.

Red.



Powstanie „Minisłownik gwary mieszkańców gminy Łomazy”



27 września Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Tłoka” oraz Studenckie Koło Naukowe Etnolingwistów z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej zaprosiło do Koszół na spotkanie podsumowujące projekt „Minisłownik gwary mieszkańców gminy Łomazy”.

Podczas spotkania przedstawione zostały wyniki dotychczasowej pracy na tym terenie oraz omówione były kolejne etapy projektu. Celem projektu jest przygotowanie opracowania służącego charakterystyce językowo-kulturowej mieszkańców okolic Łomaz. Pracę podzielono na kilka etapów:

- Badania monitorujące ogólny stan gwary południowego Podlasia na interesującym nas obszarze;
- Wybór reprezentatywnej dla regionu próby badawczej;
- Stworzenie kwestionariusza;
- Przeprowadzenie wywiadów z wybranymi informatorami;
- Transkrypcję rozmów;
- Opracowanie i wydanie materiału.

Studenci do szczegółowych analiz

wybrali obrzędowość rodzinną zaczynając od tradycji weselnych.

Badania przeprowadzono w miejscowościach: Łomazy, Lubenka, Koszół, Huszcza, Studzianka, Dubów, Krasówka, Biała Podlaska, Dokudów, Bielany. Podczas spotkań z mieszkańcami nagrano materiał o łącznej długości 16 godzin.

W badaniach wzięli udział:

- dr hab. Joanna Szadura (IFP UMCS, Lublin);
- mgr Beata Maksymiuk-Pacek (IFP UMCS, Pracownia „Archiwum Etnolingwistyczne” UMCS, Lublin);
- mgr Damian Gocół (SKNE, IFP UMCS, Lublin);
- mgr Magdalena Wołoszyn (SKNE, IFP UMCS, Lublin);
- Dawid Kobyłański (SKNE, IFP UMCS, Lublin);

- Alicja Kielczewska (SKNE, IFP UMCS, Lublin);
- Natalia Kuchno (SKNE, IFP UMCS, Lublin);
- dr hab. Joanna Szadura (IFP UMCS, Lublin);
- dr Agata Bielak (IS PAN, Warszawa), – Marta Juszcuk (SKNE, IFP UMCS, Lublin).

W końcowym opracowaniu, które zostanie wydane znajdzie się:

- Zapis i opis zwyczajów i praktyk związanych z danym obrzędem;
- Repertuar pieśniowy;
- Wybrane nagrania audio;
- Dokumentacja fotograficzna
- Biogramy informatorów;
- Literatura przedmiotu.
- Podsumowanie projektu:
- „Minisłownik gwary mieszkańców gminy Łomazy” – Podsumowanie;
- Minisłownik etnolingwistyczny gminy Łomazy;
- Sposób archiwizacji materiałów – Mgr Magdalena Wołoszyn.

Red.



Z pomocą darczyńców wyremontujemy „letnią kuchnię”

Nasi darczyńcy ciągle nas zaskakują. Z ich pomocą wyremontujemy „letnią kuchnię”, która stanie się naszym zapleczem kuchennym i socjalnym.

Nieprzerwanie otrzymujemy mnóstwo dobra w postaci słów wsparcia, dopingu, doceniania naszych działań, jak i materialnej – bardzo potrzebnych darów rzeczowych. Dziękujemy serdecznie Fundacji Les BRICOS du COEUR avec BRICOMAN za okazane wsparcie. Szczególne wyrazy uznania należą się Dyrektorowi Sklepu w Białej Podlaskiej – Panu Wojciechowi Guzowskiemu oraz Pani Kierownik – Justynie Markowskiej. Otrzymaliśmy cenne materiały budowlane, które przyczynią się do rozwoju naszej działalności. Dziękujemy również Pracownikom – Panu Łukaszowi Wawryniukowi, Panu Mateuszowi Grabowskiemu, Panu Piotrowi Skwierczyń-



skiemu – za dostarczenie darowizny do Szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej w Koszółkach.

Dzięki temu wyremontujemy tzw. „letnią kuchnię” – przybudówkę do Szkoły, w której zamierzamy przygotować zaplecze kuchenne i socjalne.

Red.



Warsztaty decoupage 2018

W dniu 17 listopada 2018 roku odbyły się zorganizowane przez Stowarzyszenie warsztaty decoupage. W trakcie wydarzenia można było zapoznać się z samą techniką decoupage..

Dziękujemy uczestnikom za stworzenie takiej niesamowitej atmosfery radosnej twórczości. Zainteresowanie udziałem w warsztatach zdobienia techniką decoupage przekroczyło nasze najśmielsze oczekiwania. Na liście obecności mamy podpisane 62 osoby! Z tego powodu przenieśliśmy zajęcia do pobliskiej remizy – naprzeciwko Szkoły Relacji i Edukacji Regionalnej. Przyjechały do nas osoby nie tylko z gminy Łomazy, ale i ze Styrzycz (pozdrawiamy panie z Stowarzyszenia Przyjaciół Styrzycz) oraz z Białej Podlaskiej. Jesteśmy mile zaskoczeni, że na warsztaty przybyło tak liczne grono zainteresowanych. Prowadząca zajęcia Pani Barbara Arseniuk profesjonalnie i z talentem pedagogicznym poradziła sobie z tak dużą grupą.

To było niesamowite patrzeć na wielkie zaangażowanie zarówno dzieci jak i rodziców. A owoce pracy – bombki i lampiony – które każdy mógł zabrać do domu, też były precudne! Nabyta wiedza i praktyczne umiejętności pozwolą uczestnikom na rozwijanie nowych talentów i pasji.

Pięknie było poczuć klimat przedświątecznych przygotowań, na dodatek przy kominku i słodkim poczęstunku, za który jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Prezesowi GS Łomazy



– Tadeuszowi Bańkowskiemu oraz Pracownikom Piekarni w Łomazach. Po warsztatach można było posilić się jeszcze przy ognisku kielbaskami. Za mięsny podarunek jesteśmy wdzięczni tradycyjnie Państwu Grażynie i Krzysztofowi Łojewskim z firmy Gramar Włodawa. Za przygotowania i sprzątanie po wszystkim dziękujemy serdecznie wolontariuszom z ekipy Stowarzyszenia oraz Paniom – mieszkankom Koszół.

Red.



Wręczono certyfikaty naszym stypendystom

W dniu 28 grudnia 2018 roku w trakcie III Sesji Rady Gminy Łomazy odbyło się wręczenie certyfikatów laureatom XVII edycji Programu Stypendiów Pomostowych rekomendowanych przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Tłoka” oraz wójta gminy Łomazy.

Program Stypendiów Pomostowych to rozbudowany system stypendialny, oferujący studentom wsparcie finansowe na I rok i dalsze lata studiów. Program został zainicjowany w 2002 roku przez **Polsko-Amerykańską Fundację Wolności** w odpowiedzi na istotny problem społeczny, jakim jest wyraźna dysproporcja w dostępie do studiów między młodzieżą mieszkającą na wsi i w małych miastach. Jest to IV edycja, do której Stowarzyszenie „Tłoka” przystąpiło. Stypendium na I rok studiów wynosi 5 000 zł i jest wypłacane w 10 miesięcznych ratach po 500 zł.

Wsparcie finansowe na I rok studiów otrzymali ambitni i zdolni maturzyści z małych miejscowości naszej gminy, pochodzących z niezamożnych rodzin, którzy rozpoczynają studia dzienne i spełniają kryteria jednego z segmentów Programu:



- Ewa Czyżewska – studentka Uniwersytetu Kardynała Stanisława Wyszyńskiego w Warszawie;
- Weronika Kobylińska – studentka Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie;
- Gabriela Nazarewicz – studentka Uni-

- wersytetu Medycznego w Białymstoku;
- Maria Lewkowicz – studentka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie;
- Paweł Zając – student Politechniki Lubelskiej.

Red.



Ks. Jan Pilipiuk uhonorowany odznaką honorową „Za zasługi dla ochrony zdrowia”

Z okazji Światowego Dnia Chorego w dn. 22 lutego 2019 r. w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie odbyła się konferencja „Współczesne wyzwania opieki nad chorym”, w której wzięli udział przedstawiciele środowiska lekarskiego. Spotkanie otworzył i powitał uczestników dr n. o zdr. Jarosław Chmielewski, Dyrektor Wydziału Zdrowia MUW.

W uroczystości uczestniczyli: Maciej Miłkowski Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia; Ksiądz Biskup Romuald Kamiński, Przewodniczący zespołu KEP ds. Służby Zdrowia i Chorych; Bartłomiej Chmielowiec, Rzecznik Praw Pacjenta; Sylwester Dąbrowski, Wicewojewoda Mazowiecki; Agnieszka Gonczaryk, Dyrektor Departamentu Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego oraz Ksiądz Arkadiusz Zawistowski, Krajowy Duszpasterz Służby Zdrowia, którzy na wstępie wygłosili krótkie przemówienia do uczestników konferencji.



Ks. Jan Pilipiuk (trzeci od prawej) wśród uczestników konferencji.

Podczas uroczystości kapelan Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej – ks. Jan Pilipiuk został uhonorowany odznaką honorową „Za zasługi dla ochrony zdrowia”.

Konferencja poruszała tematykę szeroko rozumianej opieki paliatywnej, odnoszącej się zarówno do sfery medycznej, duchowej opieki nad chorymi oraz pomocy społecznej. Organizatorami sympozjum byli Wydział Zdrowia MUW, Rzecznik Praw Pacjenta oraz Krajowe Duszpasterstwo Służby Zdrowia.

Magdalena Us

Rzecznik Prasowy WSzS w Białej Podlaskiej



Rzutem na taśmę powiększono Koszoły

Rzutem na taśmę, bo w ostatniej niemalże chwili udało się uzyskać dofinansowanie z budżetu Województwa Lubelskiego, rozpiścić przetarg a wykonawca zdążyć z budową. Powiększono Koszoły, bo właśnie o budowę 1,2 km drogi z Koszoł w kierunku na Janówkę i Wólkę Kościeniewicką się rozchodzi. Że była wyczekiwana w Koszołach niech świadczy fakt, że to sami mieszkańcy w 2017 roku Fundusz Sołecki w kwocie 10.000 zł przekazali na opracowanie dokumentacji projektowej. Dziś relacja, niebawem film z otwarcia nowej drogi.

Koszoły to wieś z tych mniejszych. Położona w Gminie Łomazy. Prawie cała miejscowość ulokowana jest przy drodze powiatowej nr 1077L relacji Huszcza – Studzianka, o tej drodze za moment. 14 stycznia 2019 r. do Koszoł zawitał wicewojewoda **Robert Gmitruczuk**, już zapowiedział kolejne możliwe realizacje na terenie Gminy Łomazy (w rozmowach przewijała się możliwość dofinansowania przebudowy trasy z Łomaz na Kozły i dalej na Kolembrody), oraz gospodarz Gminy Łomazy – wójt **Jerzy Czeżewski**.

– *Udało się nam dziś uroczystie zakończyć realizacji zadania „Przebudowa drogi gminnej nr 131392L w miejscowości Koszoły” w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na lata 2016-2019, dofinansowanego na podstawie umowy z Wojewodą Lubelskim podpisanej na początku listopada 2018 roku. Dziś dokonujemy odbioru prac i przecięcia wstęgi. Oficjalnie oddajemy drogę mieszkańcom.* – mówił wójt **Czeżewski**.

Oddany odcinek 1 km 200 metrów ułatwia dojazd do prawie 10. gospodarstw i okolicznych pól. Droga o średnicy 3 metrów z wybudowanymi mijankami wystarczająca pod lokalne potrzeby ruchu kołowego. Kosztowała realizacja tej inwestycji ok. **900.000 zł**, z czego 40 procent to wsparcie z programu rządowego poprzez Województwo Lubelskie. Na wspomnianym odcinku poprawia też komunikację do Wólki Kościeniewickiej i dalej do Piszczacu. Z tej trasy często korzystają hodowcy i producenci rolni w drodze na targ w Piszczacu. Po stronie Gminy Piszczac pozostaje wykonanie pozostałego łącznika.

Przy okazji realizacji drogi gminnej udało się wybudować ponad



100 metrów drogi powiatowej, 1077L. To ważna dla okolicznych mieszkańców trasa łącząca Huszczę przez Koszoły na Studziankę, Dokudów i do Białej Podlaskiej. Niestety nadal od chwili jej wytyczenia pozostaje w stanie „pierwotnym” czyli gruntowym. W okresach pogodowych takich jak ten obecny jest ledwie przejezdna. A co będzie wiosną? Udało się co prawda przy okazji realizacji oddawanego dziś do użytku fragmentu drogi wykonać stabilizację asfaltową w kierunku na most przez Lutnię jednak to kropla w morzu potrzeb i procent całości długości trasy do wybudowania. Powiat Bialski w najbliższym czasie nie planuje realizacji tego połączenia. Mieszkańcy Koszoł lobbują za tą budową.

Leszek Niedaleki
Radio BiPeR
Fot. G. Krzewicki



Rodzinne powitanie wiosny

Na wesoło i kolorowo przywitaliśmy w tym roku wiosnę w Koszołach. W niedzielę 24 marca 2019 roku od godziny 14.00 w ramach „Rodzinnego powitania wiosny” przy Szkole Relacji i Edukacji Regionalnej zorganizowaliśmy kilka atrakcji.

Były to m.in.

Pogadanka i prezentacja nt. ptaków z Anią Szczepaniuk (biolog) – z „Tropem Natury”, w tym nauka rozróżniania ptaków po odgłosach.

Rozdanie uczestnikom upominków z Nadleśnictwa Biała Podlaska.

Spacer z dużym gaikiem i małymi gaikami (wstęp o tradycji i rozdanie dzieciom gałązek z ozdobami).

Odwiedziny u ptasich rodzin (zamieszkałych w zawieszonych wcześniej, w ramach akcji stowarzyszenia – budkach



łęgowych).

Wiosenne śpiewy i zabawy przy ognisku z „Zespołem Lutnia”.

Wraz z współorganizatorami dziękujemy wszystkim Uczestnikom za wspaniałą atmosferę! Wszystkim Dobrym Duszom, które pomagały w przygotowaniach oraz sprzątaniu po imprezie. Dziękujemy serdecznie Darczyńcom za wkład rzeczowy w nasze Rodzinne Powitanie Wiosny.

Red.



Wieszanie nowych budek lęgowych dla ptaków

Akcja rozpoczęła się w Koszółach w powiecie białskim. Pilotażowo w różnych punktach ma być umieszczonych około 10 budek dla ptaków, takich jak sikorki czy kowaliki. Organizatorem akcji jest Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Tłoka.



– Jest wiosna i żeby sprawić radość dzieciom, a jednocześnie pomóc przyrodzie, która na naszych oczach ulega silnej degradacji, uruchomiliśmy akcję przekazania rodzinom ze wsi Koszóły budek lęgowych – mówi Cezary Nowogrodzki ze Stowarzyszenia „Tłoka”. – Budki otrzymaliśmy od naszych przyjaciół, którzy chcą zachować anonimowość. To nie będzie jednorazowa akcja, ponieważ sama instalacja budki nie zamyka sprawy. Zainstalowane wiosną muszą być sprzątane każdego roku – jesienią albo zimą.

– Współpracuję z Tłoką – mówi Elżbieta Tokarska, mieszkanka Koszół:

– Wzięłam od nich budkę, ponieważ lubię obserwować ptaki. Powiesiłam ją na wierzbie koło wody, gdzie przede wszystkim jest spokój. Można tu zobaczyć prawie wszystkie gatunki sikorek, gile, wiosną są skowronki, szczygły, nawet dudek czasami przylatuje. Lubię obserwować przyrodę, ponieważ przyroda daje chwilę spokoju i wyciszenia. Będę tu przychodzić i patrzeć, czy ktoś w budce zamieszkuje.

– Budki zostały przygotowane profesjonalnie, co jest ważne, ponieważ naśladownictwo tej akcji jest wskazane, ale należy również przestrzegać wymogów, którym podlega konstrukcja budki. Mu-

szą być one wykonane z materiałów ekologicznych, z naturalnego drewna, nie ze sklejek. Muszą być wykonane zgodnie z zasadami. W Internecie można znaleźć dobre przykłady tego, jak taka budka powinna być wykonana, żeby nie zaszkodziła jej lokatorom. Zapraszamy szpaki, kowaliki, a jeśli przytrafi się inny gość, to też go nie wygonimy.

– Zakładanie budek w miejscowości Koszóły ma bardzo duże znaczenie, ponieważ największą ilość tamtejszych lasów stanowią mało zróżnicowane monokultury sosnowe – mówi Jarosław Mydlak, ornitolog: – Nie ma tam odpowiednio starych drzew, w których mogłyby być naturalne dziuple. Każda ilość budek wywieszonych w takich miejscach ma ogromne znaczenie dla ptaków.

– W świecie ptaków teraz jest okres zalotów, tańców, lotów godowych – dodaje Jarosław Mydlak: – Samce próbują się przypodobać samicom i zapraszają je do miejsc, gdzie będą mogły wysiadywać jaja. Pierwsze szpaki potrafią już przedstawiać samicom budki lęgowe.

Wywieszanie budek lęgowych w Koszółach trwało do 10 marca 2019 r.

Red.



Warsztaty wyplatania palm wielkanocnych

W dniu 6 kwietnia 2019 roku w Szkole Relacji i Edukacji Regionalnej odbyły się warsztaty wyplatania palm wielkanocnych.

Palmy i stroiki wielkanocne tworzyliśmy radośnie „na słoneczku” przed szkołą. Podzieliliśmy się przyniesionymi materiałami i dzięki temu „na bogato” mogliśmy się twórczo zaangażować w to rękodzieło. Mali i duzi stworzyli piękne dzieła a część z nich przekazaliśmy na kiermasz dla Zespołu Szkół Specjalnych w Białej Podlaskiej. Zapraszamy do galerii z wydarzeń.

Red.





Warsztaty metodą ruchu rozwijającego Weroniki Sherborne

19 maja 2019 roku w Szkole Relacji i Edukacji Regionalnej odbyło się wydarzenie z cyklu zajęć ukierunkowanych na pielęgnowanie więzi z najbliższymi.

Tym razem były to Warsztaty Metodą Ruchu Rozwijającego Weroniki Sherborne pod hasłem „Wzmacniamy relacje, nie walczymy o racje”. Poprowadziła je w bardzo twórczy i radosny sposób Pani Anna Telaczyńska – pedagog, terapeuta integracji sensorycznej. W parach rodzic – dziecko, uczestnicy mogli skorzystać z proponowanych ćwiczeń wzmacniających więzi oraz świadomość swojego ciała.

Mimo, że zajęcia odbyły się w sali gimnastycznej, to w wyobraźni w każdym ćwiczeniu przenosiliśmy się w scenariusz pikniku – majówki – co podchwyciły z ekscytacją zwłaszcza dzieci.

Najbardziej cieszą nas – dorosłych ze Stowarzyszenia – chwile takie jak dziś, gdy mury dawnej szkoły rozbrzmiewają



na nowo śmiechem najmłodszych. Warsztaty Metodą Ruchu Rozwijającego były tego świetnym przykładem.

Red.



KOLOROWANKA DLA NAJMŁODSZYCH





O Koszołach słów kilka

Koszoły to spokojna i malownicza wieś położona wśród rozległych kompleksów leśnych. Przez miejscowość przepływa rzeka Lutnia. Ta staropolska wieś założona została 29 czerwca 1549 roku. Pierwotna jej nazwa to Kniaża. Blisko pięć wieków historii wsi obfitowało w bardzo wiele ważnych wydarzeń.

Przez cały okres staropolski Koszoły stanowiły dobra królewskie (tzw. królewszczynny). Oprócz ciekawej historii, Koszoły mogą poszczycić się wyjątkowo bogatymi i chlubnymi tradycjami wojskowymi. Od 1711 r. Koszoły należały do płk. Aleksandra Ułana (zm. ok. 1738 r.), tatarskiego dowódcy 8-ej chorągwi wojsk koronnych. Prawdopodobnie od jego nazwiska, zaczęto nazywać formacje lekkiej jazdy – ułańskimi. Od II poł. XVIII w. ułani byli chlubą wojsk Rzeczypospolitej. Kolejnymi właścicielami wsi byli dowódcy 4 Pułku Przedniej Straży Wojsk Wielkiego

Księstwa Litewskiego – gen. Czymbaj Murza Rudnicki (ok. 1670-1738) oraz odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, gen. Józef Bielak (1729-1794), który był jednym z najwybitniejszych dowódców Rzeczypospolitej w II połowie XVIII w. Koszoły były własnością Bielaków aż do poł. XIX w.

W przeszłości wieś gościła kilku znamienitych gości. W Koszołach w 1769 r. dwukrotnie przebywał gen. Kazimierz Pułaski (1745-1779), dowódca i marszałek konfederacji barskiej, bohater dwóch narodów (Rzeczypospolitej i USA).

W 1827 r. wieś liczyła 537 mieszkańców. Od I poł. XIX wieku do I wojny światowej wieś należała do rodzin Serwińskich i Grabowskich, którzy wzniesli nowe założenia dworsko-ogrodowe, częściowo istniejące do dziś. Większość właścicieli Koszoł (Ułanowie, Rudniccy, Bielakowie, Serwińscy, Grabowscy), to obywatele wielce zasłu-

żeni dla Rzeczypospolitej. Sprawowali funkcje radnych, radców, ziemian, dowódców wojskowych. Dobrze zapisali się w historii i nie sposób byłoby o nich zapomnieć.

W 1883 r. Koszoły zamieszkiwało 552 osoby. Wieś bardzo ucierpiała podczas I wojny światowej. Część zabudowań została spalona przez wycofujące się wojska rosyjskie, które podpaliły m.in. miejscową cerkiew. W 1921 r. liczba mieszkańców spadła do 532 osób. Uczestnikiem I wojny światowej był pochodzący z Koszoł Stefan Arseniuk, który zginął 4 czerwca 1915 r. w bitwie pod Krasną Górą.

Warto nadmienić, że od I poł. XVII w. do 1915 r. istniała w Koszołach drewniana cerkiew unicka (w latach 1875-1915 prawosławna). W formie szczątkowej przetrwał cmentarz z początku XIX w. Ponadto, we wsi zachowało się kilka drewnianych domów z przełomu XIX i XX w. W przeszłości



Koszoły, mapa z 1850 r.



Koszoły słynęły z hodowli owiec.

W czasie II wojny światowej wieś poniosła ogromne straty ludzkie i materialne. Zginęło co najmniej 23 mieszkańców wsi, w tym 6 osób z rodziny Remeszków. W okresie okupacji, co najmniej kilkunastu mieszkańców wsi należało do podziemia niepodległościowego (Armia Krajowa i Bataliony Chłopskie). Było to m.in. Władysław Bańkowski oraz Jan Nazarewicz ps. „Prawdzie”, który należał do obsługi technicznej w Oddziale AK por. rez. Stanisława Chmielarskiego (ps. „Lech”, „Bogdan”). Z kolei Jan Szutko (ur. 1925 roku) w 1944 r., przez 4,5 miesiąca przebywał w obozie junackim na Majdanku w Lublinie.

Koszoły są miejscem narodzin wielu znaczących postaci, w tym wojskowych, księży, naukowców, prawników, artystów i twórców ludowych. Z miejscowością tą związanych było kilkanaście wybitnych osób, zasłużonych dla nauki, kultury, wojskowości i Kościoła.

Urodzony w Koszalach chorąży Osman Bielak, syn gen. Józefa Bielaka był uczestnikiem powstania listopadowego 1830-1831. Pełnił funkcję podoficera korpusu inżynierii batalionu saperów. Po upadku powstania zmuszony był emigrować do Francji. Tam został członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu. Prawdopodobnie brał też udział w powstaniu węgierskim (1848-1849).

Jednym z najwybitniejszych byłych mieszkańców jest prof. Wacław Nazarewicz (ur. 1930 r.), fizyk jądrowy, emerytowany wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego. Tutaj też na świat przyszedł dr Józef Czubla (1923-1992), fizyk i pedagog, wykładowca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach.

W Koszalach urodziło się kilku duchownych, jak chociażby o. Onufry Marian Bucniewicz (1869-1920), zakonnik-albertyn. Po święceniach kapłańskich we Lwowie w 1898 r. przybył do Włodawy, a następnie do Białej Podlaskiej. Brał udział w Jezuickiej Misji Podlasia. Zmarł w 1920 r. w Przemyślu. W Koszalach urodził się o. Józef Cydejko, franciszkanin. Święcenia przyjął w 1991 r., a od 1992 r. przebywał na misjach w Bogocie (Kolumbia).

Pod koniec lat 90-tych był wikarym w Szklarskiej Porębie. Potem pełnił posługę wikariusza w Lubomierzu (woj. małopolskie). Poza tym był także katechetą w Szkole Podstawowej Nr 2. Od czerwca 2010 r. pełnił posługę w parafii p.w. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu, a od lipca 2012 r. w parafii i sanktuarium św. Antoniego w Jaśle. Z Koszół pochodzi także ks. Jan Pilipiuk (ur. 1940 r.), który w 1964 r. ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Siedlcach. Od 1987 r. pracuje jako kapłan w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej. Dnia 25 czerwca 2010 r. otrzymał tytuł „Zasłużony dla Miasta Biała Podlaska”.

W Koszalach urodził się Iwan W. Besaraba (1850-1920), na przełomie XIX/XX wieku wybitny etnograf, językoznawca i dialektolog, absolwent studiów filologicznych w Sankt Petersburgu, autor kilku książek z zakresu lingwistyki i etnografii. Z Koszół pochodzi też dwóch znanych prawników, a mianowicie Kazimierz Bandarzewski, doktor habilitowany nauk prawnych, adiunkt w Katedrze Prawa Samorządu Terytorialnego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz sędzia Sądu Administracyjnego w Krakowie. Poza tym jest członkiem rady naukowej miesięcznika „Przegląd Prawa Publicznego”, a także autorem kilku książek oraz wielu publikacji naukowych z zakresu prawa samorządu terytorialnego oraz materialnego i procesowego prawa administracyjnego. Prowadził również wykłady w Finlandii i Niemczech. Drugim z prawników jest Ryszard Besaraba, radca prawny, specjalista w zakresie czasu pracy. Od lat prowadzi w Warszawie firmę prawniczą „Kancelaria DTS oraz BESSARD CONSULTING”.

Z miejscowości tej pochodzi inż. Józef Łojewski (1909-1987), absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a także Feliks Czubla (1913-1996), kawalerzysta, uczestnik wojny obronnej 1939 w ramach 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich, poeta i działacz społeczno-kulturalny, który przez całe swoje życie tutaj mieszkał i tworzył. Warto nadmienić, że w 1855 r. w Koszalach zmarł Wincenty Jakub Lutosławski, pradziad Witolda Lutosławskiego (1913-1994), światowej sławy dyrygenta, kompozytora i pianisty.

Ślawomir Hordejuk

KĄCIK POETYCKI

Henryk J. Kozak

Grusze

*Ciągle jestem na wsi
drepcę opłotkami
tą samą
piaszczystą drogą
pod sklep na piwo
do remizy w niedzielę
i chałupiny opisuję
choć
już dawno je rozebrano
i spłonęły
lecz ku rozpacz
nie w chlebowych piecach*

*wszystko odeszło
ludzie domy i sprzęty
stare pieśni
nazwy
i słowa
nawet bociany
gdzieś się wyniosły
ogrodzono łąki
w ugory
zamieniono pola*

*zostały tylko
grusze na miedzach
opuszczone i stare
coraz bardziej niepewne
swego przyszłego losu
jak ja*



DLA NAJMŁODSZYCH

Znajdź 10 różnic między obrazkami.



OD UCHA DO UCHA

- Tato, tato, dzik zaatakował babcię.
- Jak sam zaatakował, to niech się sam
broni.

- Jasiu, czy tata ciągle odrabia za ciebie
lekcje? - pyta pani nauczycielka.
- Nie, ta ostatnia jedynka go załamała...

Na dyskotecę chłopak podchodzi do
dziewczyny i pyta:

- Tańczysz?
- Tańczę, śpiewam, gram na gitarze...
- Co ty pleciesz?
- Plotę, haftuję, wyszywam, lepię garnki.

- Wiesz co? Jak dzwoni mój budzik, to
wydaje mi się że do mnie strzelają.
- I co? Zrywasz się z łóżka?
- Nie, leżę jak zabity.

Rozmawiają dwaj prezesi hipermarketów.

- Co u pana słychać?
- Same kłopoty. Szukamy kasjera.
- Przecież niedawno zatrudniliście
nowego!

Ojciec Jasia wraca z wywiadówki i mówi
do syna:

- Synu, twój nauczyciel od matematyki
bardzo się martwi, że masz dwie jedynki.
- Ach tato, sam powiedz, co nas obcho-

dzą zmartwienia innych ludzi?

Przed klasówką nauczycielka mówi do
uczniów:

- Mam nadzieję, że dzisiaj nikogo nie
przyłapie na ściąganiu!
- My również, proszę pani.

Na lekcji religii ksiądz pyta dzieci:

- Kto z was chce iść do nieba?
Wszystkie dzieci podnoszą ręce, tylko
Jaś siedzi bez ruchu.
- A ty dlaczego nie chcesz? - pyta ksiądz.
- Bo obiecałem tacie, że zaraz po lek-
cjach wrócę prosto do domu.

REDAKCJA

Opracowanie i redakcja:
Sławomir Hordejuk

Współpraca: Ela Wołosowicz, Magdalena
Adamska., Cezary Nowogrodzki

Wydawca: Stowarzyszenie Społeczno-Kultu-
ralne „Tłoka”. www.tloka.pl
Koszwoły 40, 21-532 Łomazy,

Kontakt: kom. 663 267 487
E-mail: slawomirh@o2.pl

Nakład: 100 egz.

Skład i Druk:
Centrum Druku i Reklamy OPENPRESS s.c.
M. Krekora, W Szawarniak
www.openpress.pl